

Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony w UE oraz brexit w świetle prakseologii

BENON Z. SZALEK

PROF. DR HAB.

Uniwersytet Szczeciński, Wydział Humanistyczny
e-mail: benon.szalek(at)gmail.com

Słowa kluczowe polityka, bezpieczeństwo, brexit, prakseologia

Abstrakt W artykule przedstawiono formalne i praktyczne problemy wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony (WPBiO) w Unii Europejskiej (UE) oraz z brexitu, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii korzyści, skuteczności i sprawności działań.

The problem of the Common Policy of Security and Defence in the EU and Brexit – in the light of praxiology

Keywords policy, security, defence, Brexit, praxiology

Abstract The paper presents formal and practical problems of the Common Policy of Security and Defence of the EU – and the so-called Brexit – in the context of efficiency.

Wstęp

Europejskiej wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony nie można rozpatrywać tylko na podstawie dokumentów i wypowiedzi dygnitarzy UE, gdyż Unia (jako struktura i narzędzie) stanowi obiekt szczególnego zainteresowania rządów różnych krajów członkowskich i krajów spoza niej (np. USA, Federacja Rosyjska) oraz mniej lub bardziej niejawnych gremiów, takich jak Grupa Bilderberg. Unijnej polityki bezpieczeństwa i obrony nie można wypracowywać z bliższego i dalszego otoczenia, sztucznego i naturalnego (np. od relacji Federacja Rosyjska – Chiny, USA–Chiny). Polityka bezpieczeństwa i obrony musi być wiązana z szeroko rozumianym pojęciem zagrożenia. Celem niniejszego opracowania jest przedstawienie kilku prakseologicznych (tj. dotyczących korzyści, skuteczności i sprawności działań) refleksji na temat militarnego

aspektu wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony sprzed brytyjskiego referendum w sprawie brexitu (wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej) i po ewentualnym brexicie.

Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony – idea i praktyka

Działania związane z europejską wspólnotą obronną mają długą historię. Już w 1954 roku utworzono Unię Zachodnioeuropejską (UZE), która formalnie istniała do 2011 roku. W traktacie z Maastricht (1992) UZE uznano za zbrojne ramię Wspólnoty Europejskiej. W 1999 roku weszły w życie założenia europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony (EPBiO), przy czym skoncentrowano się na tzw. misjach petersberskich (przede wszystkim misjach pokojowych, humanitarnych, ratunkowych, interwencyjnych) poza granicami UE. W 2004 roku powstała Europejska Agencja Obrony (EAO), do zadań której należało określanie pożądanych kompetencji wojskowych i wspieranie ich nabywania, planowanie i koordynowanie badań z zakresu obronności, wspieranie rozwoju polityki bezpieczeństwa i obrony (Bildziukiewicz, 2013).

W latach 2005–2015 wydatki na obronę w 27 krajach współtworzących EAO zmalały o 10,7%, czyli o 22 mld euro (Besch, 2016). Miało to wynikać m.in. z kryzysu bankowo-finansowego, zapoczątkowanego w 2008 roku w USA. Określono europejskie cele operacyjne, które obejmowały m.in. stworzenie europejskich sił szybkiego reagowania – ale przeznaczonych do zadań petersberskich. Od 2003 roku Unia Europejska w ramach działań określonych w WPBiO wzięła udział w ponad 30 misjach w wielu regionach świata, m.in. w Bośni i Hercegowinie, Kongu, Indonezji, Gruzji, Sudanie, Palestynie, Mołdawii, Czadzie, Republice Środkowoafrykańskiej i na Ukrainie (24 z nich rozpoczęły się przed 2009 rokiem). Trudno byłoby znaleźć związek między określeniem „wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony” a misjami w takich egzotycznych krajach jak Kongo czy Indonezja. Równoległe do prowadzenia tych operacji zaniedbano problem intensyfikującej się imigracji muzułmańskiej w UE i faktycznej kontroli tożsamości imigrantów (m.in. w związku z korzystaniem przez nich z fałszywych dokumentów).

W ramach wdrażania EPBiO, a następnie WPBiO przewidziano powołanie wielu organizacji i instytucji (ponad 20, nie licząc Eurokorpusu i EAO). Abstrahując już od tego, że niektóre z nich istnieją tylko na papierze, nasuwa się refleksja na temat realnej możliwości i tempa koordynacji działań tych struktur. Martyna Bildziukiewicz pisze o problemach z podziałem zadań i kosztów, poziomem wydatków na obronność w poszczególnych państwach, rozbieżności między interesem narodowym państw członkowskich i interesem Unii (czyli Niemiec i Francji?). Warto tu jednak także wskazać na problem rozbieżności między interesami państw spoza Unii (np. USA i Rosji) a interesami KE i państw członkowskich.

Państwa członkowskie każdorazowo decydują, czy i w jakim zakresie wziąć udział w misji – Unia nie ma własnej armii i obowiązuje zasada potrójnego zabezpieczenia w przypadku wysyłania wojsk danego kraju za granicę, która obejmuje zgodę rządu, parlamentu i Rady Bezpieczeństwa ONZ (Bildziukiewicz, 2013; Keohane, 2016). Artykuł 42 *Traktatu o Unii Europejskiej* wyjaśnia, że przez „wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony” rozumie się „misje utrzymania pokoju, zapobiegania konfliktom i wzmacniania międzynarodowego bezpieczeństwa”,

a stworzenie „wspólnej obrony” nastąpi „jeśli Rada Europejska jednomyślnie tak postanowi”. Niektórzy interpretują to stwierdzenie jako możliwość powołania wspólnych sił zbrojnych (Gierłowska, 2017).

Na tle powyższego warto przytoczyć refleksję Daniela Keohane’a o „geograficznym podziale na państwa skoncentrowane na wyzwaniu, jakie stanowi Rosja, i te, które są skoncentrowane na zagrożeniach ze Środkowego Wschodu i Afryki Północnej” (Keohane, 2016). Sophia Besch uważa, że jeśli UE nie będzie umiała przeciwstawić się Rosji, to kraje Europy Wschodniej i Europy Środkowej nie zainwestują w WPBiO (Besch, 2016). Otóż właśnie kwestia poparcia państw takich jak Polska – ze względu na Rosję – pozostawia więcej niż cień wątpliwości. Jest to tylko jeden z aspektów „wspólnej polityki” (warto przypomnieć też szczególne relacje Niemiec i Rosji dotyczące dostaw surowców energetycznych i gazociągu Nord Stream). Dania, państwo członkowskie Unii, ma *opt-out* w odniesieniu do wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Tom Dyson i Theodore Konstantinides wskazują, że art. 20 *Traktatu o Unii Europejskiej* dopuszcza intensywniejszą współpracę małej grupy państw członkowskich, i stwierdzają, że może to podważać sens „wspólnej polityki”, jako że tworzy się „twardy rdzeń” działający poza kontrolą większości państw unijnych, tak jak w przypadku strefy euro, pomysłu na Unię dwóch prędkości itp. (Dyson, Konstantinides, 2013). Niektóre zapisy w traktacie są niejasne i mogą być rozmaicie interpretowane. Dyson i Konstantinides zwracają uwagę na art. 4: „w szczególności bezpieczeństwo narodowe pozostaje wyłącznie w zakresie każdego państwa członkowskiego” (Dyson, Konstantinides, 2013). Powoływanie na stanowisko Wysokiego Przedstawiciela Unii ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa takich osób jak Catherine Ashton czy Federica Mogherini świadczy o osobliwym stosunku unijnej kryptokracji do problemu bezpieczeństwa UE (Whitman, 2016). Besch wskazuje na 28 lub 27 mniej lub bardziej rozbieżnych krajowych zestawów priorytetów bezpieczeństwa w UE (Besch, 2016). O braku „wspólnej oceny zagrożenia” piszą również autorzy opracowania *Europe after Brexit. Unleashed or Undone?* (Bond i in., 2016).

Równoległe do pewnych działań zabezpieczających, kanclerz Niemiec Angela Merkel – bez konsultacji z innymi państwami członkowskimi – zaprosiła setki tysięcy młodych, agresywnych muzułmanów (nazywanych uchodźcami), choć nie dało się sprawdzić ich tożsamości i życiorysów. Komisja Europejska (m.in. przewodniczący Jean-Claude Juncker i komisarz ds. imigracji Dimitris Awramopoulos), a także kanclerz Merkel i minister spraw zagranicznych Niemiec Thomas de Maizière dążą do przymusowej relokacji tych osób we wszystkich krajach członkowskich Unii, posługując się m.in. szantażem (zablokowanie funduszy strukturalnych dla opornych krajów, kary w wysokości 250 tys. euro za nieprzyjęcie ani jednego „uchodźcy”). Taka relokacja mogłaby sprzyjać rozprzestrzenieniu się dżihadystów w Unii (por. enklawy muzułmańskie w Szwecji i Francji, zamachy we Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech). Otóż formalnie Merkel nie miała prawa zapraszać „uchodźców” do Unii – bo jest tylko kanclerzem Niemiec. Uzyskanie zgody Komisji Europejskiej można tłumaczyć jako dowód na to, że kanclerz Niemiec rządzi Komisją Europejską.

W tym miejscu warto, dla zilustrowania problemu, zwrócić uwagę na pewne fakty dotyczące poszczególnych krajów członkowskich.

Eagle Guardian, plan NATO z 2010 roku, przewiduje, że Polski bronić będą dywizje niemieckie, brytyjskie i amerykańskie. Czyich interesów broniłaby armia niemiecka w przypadku napa-
du Rosji na Polskę? Polskich czy niemieckich? Warto tu przypomnieć dostawy gazu rurociągiem
Nord Stream z Rosji do Niemiec z omińnięciem Polski. W takich warunkach idea wspólnej poli-
tyki bezpieczeństwa i obrony jawi się w osobliwym świetle.

Francja to jedna z dwóch potęg militarnych w Unii. Kolejne rządy tego kraju prowadzą spe-
cyficzne działania związane z bezpieczeństwem i obroną. Przykładowo: Francja chciałaby, by jej
operacje w Afryce były finansowane przez wszystkie państwa unijne (Bond i in., 2016). Problem
bezpieczeństwa unijnego rozciągnięty na „bezpieczeństwo francuskich (i belgijskich) interesów
w Afryce” (np. w Czadzie, Kongo, Mali) jest bardzo interesujący. Zdaniem niektórych rządzą-
cy Francją przez wiele lat udzielali azylu członkom ugrupowań terrorystycznych (m.in. Zbroj-
nej Grupy Islamskiej i ETA) w zamian za nieorganizowanie zamachów na terenie tego kraju
(Zasieczna, Zasieczny, 2004). Odnośnie do ostatnich wydarzeń Daniel Estulin pisał: „sprawcy
paryskich ataków byli chronieni przez agendy francuskiego państwa” (Estulin, 2016, s. 30). Pro-
blem może być zresztą szerszy. Estulin podaje: „Wszyscy biorący udział w ostatnich zamachach
w Brukseli terroryści byli wcześniej śledzeni, zatrzymani i osadzeni w areszcie śledczym przez
europejskie agencje bezpieczeństwa albo agencje sojuszników, ale z jakichś powodów wyszli na
wolność, pozwolono im zaatakować Brukselę, a przedtem Paryż” (Estulin, 2016, s. 36).

Dotychczas Wielka Brytania stanowiła, obok Francji, jedną z dwóch potęg militarnych
Unii. Poglądy tych państw na rolę NATO w Europie były odmienne. Pojawił się m.in. problem
z podziałem obowiązków między Unię i NATO w zakresie misji. Wielka Brytania była i jest
zwolenniczką współpracy transatlantyckiej, a Francja wprost przeciwnie (Besch, 2016). Auto-
rzy *Europe after Brexit* wskazują, że Wielka Brytania tradycyjnie była za członkostwem Turcji
w Unii (Bond i in., 2016). Wielka Brytania pragnęła bardziej konkurencyjnego rynku w zakresie
obronności – natomiast we Francji 97% tego typu kontraktów zawierano z firmami francuski-
mi (Besch, 2016). Ministrowie obrony Wielkiej Brytanii często hamowali europejską integra-
cję obronną – mimo ustaleń na brytyjsko-francuskim szczycie w Saint Malo w 1998 roku. Jak
wskazuje Richard G. Whitman, Brytyjczycy, którzy w 1998 roku popierali unijną politykę bez-
pieczeństwa i obrony, w kolejnych latach byli przeciwni rozwojowi EAO. W latach 2010–2016
Wielka Brytania blokowała wzrost budżetu EAO (Besch, 2016). Udział tego państwa w misjach
militarnych był dość skromny (w latach 2006–2010 zero misji) – wysyłano jedynie personel
cywilny, który zajmował się m.in. obserwacją granic (Whitman, 2016). W 2013 roku Wielka
Brytania blokowała wysłanie sił zbrojnych dla wsparcia francuskiej operacji w Republice Środ-
kowoafrykańskiej. Sprzeciwiała się też utworzeniu operacyjnego sztabu Unii niezależnego od
NATO. Brytyjczycy generalnie uważają, że polityka obronna UE powinna być kompatybilna
z polityką NATO (np. koncepcja europejskiego filaru w NATO pozostającego do dyspozycji UE).
Byli przeciwni koncepcji włoskiej minister obrony Roberty Pinotti, która proponowała utworze-
nie stałej dywizji pod jednolitym europejskim dowództwem finansowanej ze wspólnego budżetu
(Whitman, 2016). Estulin stwierdza, że równoległe do działań w Unii kraj ten udzielał schronie-
nia terrorystom muzułmańskim, powiązanym m.in. z Osamą bin Ladenem (Estulin, 2016, s.182).

Autor ten obarcza winą za „dziką orgię działań destabilizacyjnych” na Bliskim Wschodzie CIA i brytyjską Secret Intelligence Service – atak na Irak w 2003 roku został poprzedzony kłamliwą kampanią medialną na temat broni masowego rażenia prowadzoną przez rządy USA i Wielkiej Brytanii (Estulin, 2016, s. 235, 254).

W Polsce rządzący i opozycja obrzucają się oskarżeniami o niszczenie sił zbrojnych (Ćwieluch, 2017; Kania, 2015; Macierewicz, Kania, Piejko, 2014; Polko, Lichocka, 2014; Sosnowski, 2015; Skrzypczak, Nisztor, 2015). Dotychczas rzeczywiście nie działo się w tej sferze najlepiej. Przykładowo: przez kilka lat ministrem obrony był psycholog Bogdan Klich, a mimo istnienia Biura Ochrony Rządu (BOR) czołowi dowódcy polskich sił zbrojnych oraz zwierzchnik sił zbrojnych prezydent Lech Kaczyński zginęli w katastrofie smoleńskiej. Szef BOR, Marian Janicki, został po katastrofie awansowany. Z kolei szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Janusz Nosek pozwolił firmie City Security, działającej w Moskwie, Sankt Petersburgu i Kijowie i zatrudniającej „byłych” członków KGB, na świadczenie usług ochroniarskich na lotniskach w Malborku i Pruszczu Gdańskim, gdzie stacjonują samoloty NATO.

W 2016 roku Polska zdecydowała się zwiększyć budżet obronny z 1,95% do 2% PKB (a w przyszłości do 2,5% PKB). Warto jednak dodać, że w poprzednich latach resort obrony i tak nie wykorzystywał wszystkich przydzielonych środków, a koszty niektórych inwestycji znacznie przekroczyły oczekiwania. Przykładowo: koszt trwającej od 16 lat budowy okrętu dla marynarki wojennej szacowany początkowo na około 670 mln zł ma ostatecznie wynieść ponad 1 mld zł (Modracka, 2016). Okazało się też, że polscy negocjatorzy zgodzili się na zakup 50 śmigłowców Eurocopter EC725 Super Cougar (potocznie zwanych caracalami) za kwotę, która Turcji pozwoliła nabyć 109 amerykańskich śmigłowców typu Black Hawk (Ćwieluch, 2017; Pietrzak, 2016).

Problem grup bojowych

Cele operacyjne z 2003 i 2010 roku określają, że trzon unijnych sił szybkiego reagowania miały stanowić Grupy Bojowe Unii Europejskiej (Antczak-Barzan, 2017). W 2004 roku zatwierdzono utworzenie 13 grup, z których każda liczyłaby od 1,5 do 2 tys. żołnierzy. Ich uruchomienie wymagało konsultacji politycznych i mandatu ONZ, na co wyznaczono maksymalnie pięć dni, a kolejne 10 przewidziano na ich transport (do 6 tys. km od Brukseli) i rozmieszczenie. Grupy miały być zdolne do prowadzenia działań przez 30–120 dni. Pełna gotowość operacyjna (dwie grupy jednocześnie) została osiągnięta w 2007 roku. Z czasem liczba grup wzrosła do 19. Rozróżnia się dwa rodzaje grup bojowych: narodowe (np. francuskie, brytyjskie) i wielonarodowe, z państwem wiodącym/dowodzącym. Polscy żołnierze są członkami trzech grup, m.in. Wyszehradzkiej Grupy Bojowej kierowanej przez polskie siły zbrojne i obejmującej także Czechy, Słowację i Węgry (ok. 4 tys. żołnierzy). Wątpliwości może budzić tzw. Weimarska Grupa Bojowa, złożona z sił niemieckich, polskich i francuskich, bo przecież Niemcy są szczególnie powiązane z Rosją za sprawą gazociągu Nord Stream (podobne wątpliwości pojawiają się w przypadku grupy obejmującej Polskę, Niemcy, Litwę, Łotwę i Słowację). Dyżury grup bojowych trwają sześć miesięcy.

Określenie „grupa bojowa” jest nieadekwatne do zadań (pokojowy charakter). Do Nordyckiej Grupy Bojowej włączono, obok należących do NATO Estonii i Norwegii, także kraje niebędące członkami organizacji, jak Finlandia, Szwecja i Irlandia. Państwa z tej grupy mają prawo wycofania swoich żołnierzy w każdym momencie działań, przy czym rozwiązanie grupy możliwe jest tylko przy konsensusie wszystkich państw, które ją współtworzą, i po konsultacjach z UE.

Trudno mówić o jasności zasad dotyczących grup bojowych. Wątpliwości budzi m.in. kwestia decydowania, czy sytuacja odpowiada kryteriom użycia grup, a także wymóg jednorodnego podejmowania decyzji o wysłaniu grup bojowych na akcję. Dla przykładu: w 2006 roku prezydent Francji chciał wysłać do Konga grupę francusko-niemiecką, ale Merkel postawiła szereg warunków, takich jak uzyskanie mandatu ONZ, zgoda rządu Konga, zapewnienie udziału wojsk innych krajów (poza Francją i Niemcami) i ograniczenie czasu trwania misji do czterech miesięcy. W 2008 roku większość państw Unii nie wyraziła zgody na użycie grupy nordyckiej w Czadzie i Republice Środkowoafrykańskiej.

Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że siły lądowe – w przypadku zadań w miejscach znacznie oddalonych od Brukseli (do 6 tys. km) – potrzebują transportu lotniczego, bo każdy inny jest zbyt powolny (pojawia się problem tankowania w powietrzu, i to wielu samolotów na raz) (Konarzewska, 2007, s.168), a udział sił powietrznych i morskich w działaniach grup bojowych nie jest dopracowany. Bildziukiewicz stwierdza, że siły Unii nie są w stanie prowadzić samodzielnych operacji militarnych na szeroką skalę i mogą prowadzić jedynie działania pomocnicze w misjach NATO i ONZ (Bildziukiewicz, 2013, s. 2). Kolejną kwestią jest jednoczesne wprowadzenie do akcji wszystkich grup bojowych i ich koordynacja – ćwiczenia w takim zakresie (łącność, dowodzenie, współdziałanie) byłyby niewątpliwie wskazane i pożyteczne. Z drugiej strony pojawia się kwestia działania sił zbrojnych danego państwa w przypadkach jednoczesnego zaangażowania NATO i sił Unii (Eurokorpus, grupy bojowe) w akcję. Można wskazać na szereg mankamentów systemu grup bojowych: mały potencjał, brak koordynacji z NATO, długi proces decyzyjny związany z uruchomieniem grup, co uniemożliwia szybką reakcję na konflikt. Mogherini w 2016 roku w Security and Defence Implementation Plan (SDIP) postulowała usprawnienie jednostek szybkiego reagowania, wzmocnienie EAO, wspólne finansowanie operacji militarnych, reformę struktur planowania operacyjnego, stałą współpracę strukturalną (w ramach tzw. PESCO, ang. Permanent Structured Cooperation, czyli stałej współpracy strukturalnej) oraz głębszą integrację militarną krajów Unii (Mogherini, 2016; Besch, 2016). Warto też wskazać tu na nowe wyzwania, przed którymi staje Unia – nasilający się terroryzm muzułmański, cyberataki, wojna hybrydowa, presja imigracyjna.

Problemy finansowania

Wiele problemów dotyczących obronności wiąże się z finansowaniem, w tym z finansowaniem grup bojowych. Dotychczas państwa kierujące swych żołnierzy na misje musiały pokrywać 85–90% kosztów wojskowych i logistycznych (Besch, 2016). Dla ilustracji można podać, że koszty związane z dyżurem w 2008 roku 2,4 tys. żołnierzy z grupy nordyckiej wyniosły 150

mln euro – mimo że grupa nie została użyta w akcji (Szarpak, 2009). Nasuwa się pytanie, czy operacje powinny opłacać państwa członkowskie, czy sama Unia.

Warto wskazać, że o ile przed 2007 rokiem unijne wydatki na obronność wynosiły około 200 mld euro, o tyle przez sześć lat kryzysu bankowo-finansowego, wywołanego przez finansistów USA (m.in. z Rezerwy Federalnej) spadały. W 2012 roku było to 192,5 mld euro, tj. 1,55% unijnego PKB), podczas gdy Stany Zjednoczone przeznaczyły 503 mld euro, tj. 4,66% PKB. W Unii najwięcej na obronność wydały Wielka Brytania (43,7 mld euro, tj. 2,3% PKB; kadra obronna: 205 330 osób), Francja (39 mld euro, tj. 1,93% PKB; kadra: 228 tys.) i Niemcy (32,5 mld euro, tj. 1,23% PKB; kadra: 191 tys.). Dla porównania można podać, że wydatki Polski wyniosły 6,7 mld euro (1,95% PKB; kadra: 100 tys.). W 2014 roku wydatki na obronność w Unii wzrosły do 195 mld euro, a w 2015 do 200 mld euro, tj. 1,4% PKB (Besch, 2016). Łatwo dowieść, że nie przystają one do poziomu zagrożenia. W 2016 roku Keohane wyraził opinię, że jeśli ta sytuacja będzie trwała, polityka bezpieczeństwa i obrony UE okaże się irrelevantna w stosunku do bezpieczeństwa międzynarodowego i Unia będzie musiała zrezygnować z ambicji prowadzenia strategii globalnej (Keohane, 2016). Również Besch stwierdziła, że propozycje przedstawione w ramach wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony nie mają szans na sukces bez wzrostu wydatków na obronność (Besch, 2016). Warto tu jednak podkreślić, że wzrost wydatków to jedno, a wzrost efektywności wydatków to drugie. Besch wskazała w szczególności na następujące problemy: narodowe budżety obronne bywają wykorzystywane nieefektywnie, państwa członkowskie podtrzymują niekonkurencyjne przemysły obronne (poprzez subsydia państwowe i dla utrzymania miejsc pracy), brak koordynacji wydatków na obronność, nieefektywne finansowanie i dowodzenie operacjami.

Generalnie chodziłoby o zwiększenie zdolności obronnych dzięki lepszemu wykorzystaniu (np. alokacji) środków finansowych, a zatem m.in. o optymalne doposażenie sił zbrojnych w sprzęt różnych generacji. Warto dodać, że na badania związane z obronnością Stany Zjednoczone wydają 75 mld euro, a państwa członkowskie Unii dziesięć razy mniej.

USA, NATO a Wspólnota Europejska i Unia Europejska

Francja, wyzwolona spod okupacji niemieckiej w 1945 roku głównie przez siły amerykańsko-brytyjskie, była (i jest) jednym z najsilniejszych państw Europy Zachodniej. Odegrała też ważną rolę w integracji zachodnioeuropejskiej. Stosunek rządzących Francją do USA i NATO bywał nacechowany niechęcią bądź rezerwą – czego przykładem było wycofanie w 1966 roku wojsk francuskich spod kontroli NATO. Nie był to jedyny problem sił natowskich. Od czasu do czasu wypływał na arenę międzynarodową konflikt grecko-turecki (także w sprawie Cypru). Grecy dokonywali zakupu elementów uzbrojenia m.in. we Francji i Niemczech, uzyskując w tych krajach kredyty, które były przyczyniły się do nadmiernego zadłużenia kraju i kryzysu finansowo-gospodarczego.

Turcja, dysponująca drugą co do wielkości armią konwencjonalną w NATO, od lat 50 bezskutecznie stara się o włączenie do Wspólnoty Europejskiej. W 2009 roku prezydent USA Barack

Obama wzywał Unię do przyjęcia Turcji (około 80 mln muzułmanów). Obecnie, za rządów islamisty prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğana, Turcja ma znaczący wpływ na bezpieczeństwo w Unii, co ma związek z tym, że wielu muzułmanów pragnie się dostać do Europy, a szczególnie do Niemiec. Jest to jak na razie uzależnione od tego, jaką kwotę zechce UE przekazać Turcji, która obiecuje zatrzymać część uchodźców u siebie (obecnie jest to 6 mld euro). Estulin natomiast podaje rzecz kuriozalną: „liczne artykuły – nawet w największych zachodnich gazetach – potwierdzają, że zaopatrzenie dla ISIS w Syrii jest dostarczane za pośrednictwem Turcji” (Estulin, 2016, s. 322). Z kolei dżihadyści z ISIS m.in. przez Turcję przedostają się do Unii Europejskiej.

Wielka Brytania, sojusznik militarny USA, o przyjęcie do Wspólnoty Europejskiej starała się kilkanaście lat i cel swój osiągnęła dopiero w 1973 roku. George Friedman z *think tanku* Stratfor (współpracującego z CIA) w 2016 roku stwierdził, że „Brytyjczycy zawsze blokowali zjednoczenie Europy, gdyż stanowi ono zagrożenie dla ich bezpieczeństwa. Szczególnie nie do przyjęcia jest dla nich wizja Europy zdominowanej militarnie przez Francję i Niemcy. (...) Wielka Brytania nigdy nie miała dość sił, by samodzielnie kreować wydarzenia na kontynencie, a sojusz ze Stanami Zjednoczonymi daje jej taką możliwość, i to stosunkowo niewielkim kosztem”. Jego zdaniem „Francuzi, szczególnie gaulliści, zawsze postrzegali zjednoczoną Europę jako przeciwwagę dla Stanów Zjednoczonych. Taka pozycja wymaga integracji europejskich sił obronnych, a to z kolei utworzenia sił zbrojnych pod kontrolą francusko-niemiecką” (Friedman, 2012, s. 193–194). Stwierdzając, że w nadchodzącej dekadzie (2016–2026) „strategia amerykańska i brytyjska będą się pokrywać”, Friedman zaleca ponadto, by „zapobiec za wszelką cenę integracji Rosji z Europą, ponieważ jeśli do tego dojdzie, to powstanie siła [oś Paryż–Berlin–Moskwa], którą niełatwo będzie pokonać” (Friedman, 2012, s. 200, 203). Z wypowiedzi Friedmana wydaje się wynikać, że dopóki Wielka Brytania będzie członkiem Wspólnoty Europejskiej, nie może być mowy o wspólnej polityce bezpieczeństwa i obrony – w powodu rozbieżności interesów Wielkiej Brytanii, USA, Francji i Niemiec. Jednym ze sposobów na powstrzymanie zbliżenia się Rosji i Europy Zachodniej jest, zdaniem Friedmana, skupienie uwagi rządzących USA na państwach Międzymorza (Polska, Słowacja, Węgry, Rumunia) i przekonanie ich, „że poważnie traktują ich interesy”, a w szczególności „wspieranie rozwoju lokalnych sił wojskowych po to, by sojusznicy sami mogli powstrzymać agresora albo przynajmniej wytrwali do momentu nadejścia pomocy” (Friedman, 2012, s. 203, 205). Z powyższego jasno wynika, że wykształcają się dwie osie: Francja–Niemcy–Rosja oraz Stany Zjednoczone–Wielka Brytania–Międzymorze. Układ ten nie wróży sukcesu wspólnej polityce bezpieczeństwa i obrony. Od lat przy okazji omawiania pomysłu „wspólnej armii obronnej” (Bildziukiewicz, 2013) pojawia się kwestia relacji sił zbrojnych UE i sił NATO (dotychczas 22 z 28 państw członkowskich UE należały również do NATO). Wskazywano na takie problemy jak: podział zadań między siłami UE i NATO, kompatybilność, komplementarność i niedublowanie rozwiązań, koordynacja, stopień samodzielności / samowystarczalności UE w stosunku do NATO, efektywność wydatków na obronę. W 1996 roku Wielka Brytania proponowała, aby utworzyć specjalny korpus europejski działający w ramach NATO, ale pozostający do dyspozycji Unii. Gen. Stanisław Koziej twierdził, że Unia Europejska powinna być filarem bezpieczeństwa państw członkowskich – komplementarnym do NATO (Koziej,

2016). Warto tu jednak zwrócić uwagę na fakt, że punkt widzenia USA zależy m.in. od tego, kto jest prezydentem USA – priorytetem niekoniecznie musi być Europa Zachodnia, wystarczy przypomnieć, że za czasów Obamy Ameryka zajmowała się przede wszystkim Azją (Dyson, Konstadinides, 2017, s. 1). Z drugiej strony sondaże przeprowadzone w 2015 roku wskazywały, że obywatele kilku europejskich krajów należących do NATO byli przeciwni użyciu siły w przypadku agresji Rosji (Besch, 2016). Ivo Daalder, były (2009–2013) Stały Przedstawiciel USA przy NATO, stwierdził nawet, że „jeżeli obecne trendy się utrzymają, za 10 lat sojusz nie będzie zdolny do prowadzenia takich operacji jak kampania libijska” (Dyson, 2017). Besch podkreślała, że prezydent USA pomoże państwom NATO/UE tylko wtedy, jeśli uzna, że państwa UE same przeznaczają wystarczająco dużo na swoją obronę (Besch, 2016, s. 2). Niezbyt to koresponduje z opinią Whitmana, twierzącego, że „wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony (...) wynika z innych ambicji i służy realizacji innych zamiarów niż natowska koncepcja obrony kolektywnej” (Whitman, 2016, s. 4). Zarówno w UE, jak i w NATO pojawiają się równoległe inicjatywy takie jak np. mechanizm PESCO czy natowska szpica. Zdaniem Besch mechanizm PESCO (zakładający m.in. zwiększenie wydatków obronnych, koordynację zakupów sprzętowych, wzrost interoperacyjności i zdolności do rozwinięcia unijnych sił zbrojnych) będzie „ważnym testem politycznej spójności UE w sprawach obronnych, nawet jeśli tylko niewielka grupa krajów okaże się zainteresowana ściślejszą integracją obronną” (Besch, 2016, s. 7). Wskazuje się na problemy przywództwa, zachowania równowagi między misjami ekspedycyjnymi (out-of-area) i misjami lokalnymi oraz na relację do NATO. Wspomniana natowska szpica to siły szybkiego reagowania, w których skład wchodzi wojska Niemiec, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Włoch i Polski (5 tys. żołnierzy; w ciągu kilku tygodni dalsze 25 tys. żołnierzy) dowodzone przez sześć stałych sztabów zlokalizowanych w Polsce, Bułgarii, Estonii, Rumunii, na Łotwie i na Litwie. W 2016 roku UE i NATO zawarły umowę o poszerzeniu i pogłębieniu stosunków, m.in. współpracy dotyczącej cyberbezpieczeństwa oraz działań w warunkach wojny hybrydowej (Bond i in., 2016, s. 10; Whitman, 2016, s. 6).

Po brexicie

Zdaniem Besch wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony UE była dotychczas „papierowym tygrysem” (Besch, 2016, s. 2). Brexit może oznaczać dla UE utratę kraju, który ponad 2% PKB przekazuje na obronność – udział Wielkiej Brytanii w budżecie obronnym UE w 2013 roku wyniósł 40 mld euro, czyli 21% (Besch, 2016, s. 2; Bond i in., 2016, s. 9). Brexit w zasadzie oznacza dla UE utratę dostępu do sieci dyplomatycznej i wywiadu Wielkiej Brytanii. Jak wskazują autorzy *Europe after Brexit*, „ministrowie obrony Wielkiej Brytanii często hamowali europejską integrację obronną” (Bond i in., 2016, s. 9). Z drugiej strony można przypomnieć co najmniej dwa fakty, które wskazywały jednak nie na sceptycyzm – a raczej na optymizm w odniesieniu do obronności UE: traktat z Saint Malo (1998) i porozumienie w Lancaster House, podpisane przez Wielką Brytanię i Francję w 2010 roku. Spodziewano się, że te umowy będą fundamentem motoru mogącego uruchomić europejską obronność. Warto dodać, że w 2010 roku Wielka

Brytania i Francja partycypowały w budżecie obronnym UE w 45%, potencjał wojskowy obu krajów stanowił 50% potencjału krajów UE, a udział w wydatkach na badania i rozwój sięgał 70% (Dyson, Konstadinides, 2017, s. 2).

W 2011 roku Friedman stwierdził, że w następnej dekadzie opadnie fala integracji europejskiej, „odsłaniając przede wszystkim siłę Niemiec” (Friedman, 2012, s. 19). Warto tu jednak wskazać, że w 2014 roku parlamentarne śledztwo w Niemczech ujawniło, że wiele elementów wyposażenia Bundeswehry nie nadaje się do użytku, a wykorzystanie niemieckich oddziałów „wymaga mandatu opornego Bundestagu” (Besch, 2016, s. 7). Besch podkreślała natomiast, że zagrożeniem dla istnienia wspólnej polityki obronnej Unii byłoby zwycięstwo w wyborach prezydenckich we Francji Marine Le Pen, kandydatki prorosyjskiej, która całkowicie odrzucała ideę polityki bezpieczeństwa Unii Europejskiej (Besch, 2016, s. 8). Najbardziej interesujące jest jednak to, że Besch wskazywała, iż: „Berlin spogląda na Paryż w oczekiwaniu, że obejmie on przywództwo w sprawach obrony” (Besch, 2016, s. 7). Natomiast Friedman stwierdził już w 2011 roku, że państw członkowskich Unii „nie łączy dostatecznie wiele, żeby były skłonne podzielić się wojskiem, a bez tego Europie brakuje «fundamentalnej siły»” (Friedman, 2012, s. 191). Oczywiście nasuwa się retoryczne pytanie, czy dotyczy to także państw członkowskich NATO.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że nawet w parze Francja–Niemcy, traktowanej przez analityków jako „team, który w sposób oczywisty stanie na straży obronności UE” (Besch, 2016, s. 7), istnieją rozbieżności. Jak stwierdza Besch: „Paryż i Berlin mają bardzo różne wizje wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony”. W tym miejscu warto jednak wskazać, że wizja Berlina oraz wizja Paryża zależą od tego, kto akurat jest tam u władzy. Na chwilę obecną Francja chciałaby konkretnego wsparcia w Afryce, Niemcom natomiast zależy na harmonizowaniu narodowych koncepcji obrony i koordynacji rozwoju potencjału obronnego, a nie na prowadzeniu operacji zagranicznych (Bond i in., 2016, s. 9). Patrząc na tę kwestię szerzej, można wskazać, że interesy rządzących Unią, Niemcami, Francją, Polską itd. nie są zbieżne z interesami rządzących USA, np. obecnego prezydenta Donalda Trumpa, który zapowiada warunkowanie pomocy dla krajów członkowskich NATO i Unii.

Opinie na temat konsekwencji brexitu są zróżnicowane (Bond i inni, 2016, s. 2). Po opuszczeniu Unii (co wiąże się z utratą mandatu w Parlamencie Europejskim, Radzie ds. Zagranicznych, Radzie Europejskiej i Komitecie Politycznym i Bezpieczeństwa) Wielka Brytania nie będzie mogła wetować propozycji Niemiec i Francji sprzecznych z jej interesami (Besch, 2016, s. 2, 10; Whitman, 2016, s. 8). Przykładowo: o ile Wielka Brytania forsowała zastosowanie sankcji wobec Rosji po aneksji Krymu, o tyle Niemcy będą przypuszczalnie dążyły do ich zniesienia (Bond i in., 2016, s. 7). Z jednej strony brexit może zaktywizować eurosceptyków (m.in. w kwestii niedemokratycznego obsadzania stanowisk przewodniczących Rady Europejskiej i Komisji Europejskiej oraz roli Niemiec), z drugiej zaś sprawić, że łatwiej będzie wdrożyć takie elementy wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony jak armia europejska, wspólny mechanizm finansowania (m.in. badań militarnych), konsolidacja przemysłu zbrojeniowego i zdolności bojowych, centrum logistyczne, wspólne pozyskiwanie sprzętu/uzbrojenia (Besch, 2016, s. 6; Bond i in., 2016, s. 9; Whitman, 2016, s. 6–7). Besch wątpi jednak w pojawienie się „fali kooperacji w ramach unijnego

przemysłu obronnego” (Besch, 2016, s. 5). Autorzy *Europe after Brexit* wskazują, że odejście Wielkiej Brytanii może zwiększyć rolę służby dyplomatycznej UE kosztem narodowych kompetencji ministrów spraw zagranicznych (Bond i in., 2016, s. 6).

W grudniu 2016 roku Komisja Europejska zaproponowała europejski plan działania w sektorze obrony, który obejmuje: wzmocnienie przemysłów obronnych krajów Unii (m.in. poprzez integrację finansowania badań obronnych z planem finansowym Unii), utworzenie funduszu obronnego (pożyczki od Komisji Europejskiej dla armii narodowych na zakup wyposażenia), skoordynowany, coroczny przegląd obronności, co się wiąże z transparentnością narodowych planów obronnych (Besch, 2016, s. 9). Wysoki Przedstawiciel Mogherini przedstawiła w tym samym roku globalną strategię na rzecz polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, która przewiduje „bardziej aktywną wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony, a w szczególności «strategiczną autonomię UE»”, czyli de facto zdolności do działania bez pomocy USA, co w najbliższych latach wydaje się niemożliwe do osiągnięcia (Besch, 2016, s. 2–3; van Ham, 2016). Gen. Koziej wskazuje, że wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony powinna bazować „na wzajemnie akceptowalnych (podzielanych i niesprzecznych) narodowych interesach, a nie tylko na wspólnych wartościach” (Koziej, 2016). Wydaje się, że w warunkach względnego spokoju jest to niemożliwe. Być może właśnie to mieli na myśli Liesbet Hooghe i Gary Marks, pisząc w 2009 roku o potrzebie wywołania odpowiednio silnego napięcia w Europie (Szalek, 2013, 2014).

Whitman, rozważając problem militarnych relacji Wielkiej Brytanii i Unii po brexicie, wyróżnia następujące scenariusze: obojętny obserwator, zintegrowany uczestnik lub stowarzyszony uczestnik (Whitman, 2016, s. 5). Jeśli sprawdzi się pierwszy scenariusz i Wielka Brytania nie będzie w żaden sposób uczestniczyć w tworzeniu wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, to pozostaną jej umowy bilateralne z poszczególnymi państwami Unii – ale raczej nie z Unią jako organizacją państw – np. na zasadach, na których opiera się dotychczasowa współpraca brytyjsko-francuska w zakresie broni nuklearnej (Whitman, 2016, s. 8–9). Besch uważa, że pogorszenie się stosunków Wielkiej Brytanii z Unią może źle wpłynąć na bezpieczeństwo i obronność (Besch, 2016, s. 9). Jeśli z kolei kraj zostanie stowarzyszonym partnerem (tak jak Norwegia, Turcja, Ukraina, Macedonia), to będzie zaangażowany w działalność EAO i grup bojowych – choć raczej od przypadku do przypadku – ale bez możliwości wpływania na planowanie operacji (Besch, 2016, s. 9; Bond i in., 2016, s. 9). Z Europolem z kolei, zdaniem autorów *Europe after Brexit*, Wielka Brytania będzie mogła podpisać umowę gwarantującą wymianę informacji (Bond i in., 2016, s. 12). W scenariuszu ze zintegrowanym graczem Wielka Brytania będzie zaangażowana we wdrażanie założeń wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony na zasadzie: UE + 1, co będzie oznaczało współtworzenie grup bojowych oraz działanie w ramach EAO. Zdaniem Besch „zarówno UE 27, jak i Wielka Brytania mają interes w zaangażowaniu Zjednoczonego Królestwa w operacje militarne UE oraz jej rynek obronny” (Besch, 2016, s. 1). I dodaje: „Brytyjski minister obrony M. Fallon wskazał, że Zjednoczone Królestwo nadal chciałoby uczestniczyć w unijnych misjach wojskowych, takich jak te na Morzu Śródziemnym, Oceanie Indyjskim lub na Bałkanach, jako że od ich powodzenia zależy bezpieczeństwo i pokonanie zagrożenia wynikającego z ruchów migracyjnych, a także rozwój handlu” (Besch, 2016, s. 8).

Jest prawdopodobne, że jeśli Wielka Brytania nie uzyska zgody na uprzywilejowane partnerstwo (wiążące się ze współdecydowaniem o wyborze celów, planowaniem i ostatecznie udziałem w operacjach militarnych), zajmie stanowisko obojętnego obserwatora.

Zakończenie

Trafność diagnozy i prognozy zależy od trafności identyfikacji i zrozumienia mechanizmu (powiązań, zależności itp.), który się analizuje. Można tu przykładowo zwrócić uwagę na archaiczne pojmowanie państw jako jedynych graczy na scenie międzynarodowej/globalnej (z pominięciem kwestii oligarchii, działań ludzi pokroju George'a Sorosa, istnienia kryptokracji), na stawianie znaku równości między państwami i kolejnymi rządami (depersonalizacja). Na tym tle można rozpatrywać wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony UE pod kątem korzystności celów oraz skuteczności i sprawności w ich osiągnięciu. W 2007 roku Anna Konarzewska była zdania, że „militaryzacja organizacji [UE] może negatywnie wpłynąć na osiągnięcie celów Unii [promowanie zasad demokratycznych i pokoju w stosunkach międzynarodowych], ponieważ wiele państw współpracuje z nią dlatego, że nie posiada ona sił wojskowych” (Konarzewska, 2016, s. 172). Natomiast w 2016 roku Keohane pytał: „Jeśli ataki terrorystyczne, imigranci, rewizjonistyczna Rosja, niestabilny Środkowy Wschód, dwuznaczne stanowisko USA nie zachęcą rządów UE do głębokiej kooperacji militarnej – to co je zachęci?” (Keohane, 2016, s. 7).

Powyższe wyliczenie problemów można by uznać za katalog celów wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Warto tu jednak wskazać, że część z tych problemów wynika z działań polityków i urzędników UE oraz rządzących państwami UE i NATO. Czy WPBiO miałyby zajmować się problemami wygenerowanymi (z głupoty lub nieświadomości) przez np. decydentów krajowych, unijnych i natowskich? Od pewnego czasu mowa jest o potrzebie stworzenia wspólnej armii unijnej. Przed kim taka armia miałaby bronić? Przed Rosją, która zaopatruje UE w surowce energetyczne? Co wspólnego z zapewnieniem bezpieczeństwa ma zaproszenie do UE setek tysięcy – jeśli nie milionów – muzułmanów (których przeszłości i tożsamości nie można dokładnie sprawdzić), ich relokacja do wszystkich państw członkowskich pod groźbą kar pieniężnych, których wysokość w odniesieniu do jednego imigranta znacznie przewyższa zarobki uczciwie pracujących obywateli państw członkowskich UE – takich jak Polska, Słowacja czy Rumunia? Dlaczego w ramach realizacji wspólnej polityki obronności UE wysyła swoich żołnierzy do Indonezji czy Konga? Wobec tak licznych sprzeczności w działaniach Unii stworzenie wspólnej, zintegrowanej, sprawnej armii unijnej wydaje się niemożliwe – chyba że byłaby to tylko dysfunkcjonalna atrapa (taka jak Grupy Bojowe Unii Europejskiej, do których należą także żołnierze państw niebędących członkami UE i które służą do misji petersberskich, a nie – na co wskazuje nazwa – do prowadzenia walki), która się rozpadnie podczas pierwszego kryzysu.

Bardziej realne wydaje się skorzystanie z zapisu w traktacie lizbońskim (art. 42 i art. 46) o stałej współpracy strukturalnej niewielkich grup państw (nawiasem mówiąc, co ten zapis ma wspólnego ze wspólną polityką bezpieczeństwa i obrony?). Patrząc perspektywicznie, warto byłoby zadbać o to, aby siły tych małych grup państw były „kompatybilne” (w zakresie łączności,

prowadzenia ćwiczeń, struktury dowodzenia, wyposażenia itp.) ze sobą i z siłami NATO (w tym Wielkiej Brytanii).

Podsumowując, w UE powinno się odejść od wygłaszania sloganów bez pokrycia, np. o braku dyskryminacji (w rolnictwie?, przemyśle stoczniowym?), solidarności (energetycznej?), demokracji (przy obsadzaniu stanowiska Przewodniczącego Rady Europejskiej i Przewodniczącego Komisji Europejskiej?) i dysfunkcyjnych atrap organizacyjnych i instytucjonalnych (jak grupy bojowe nieprzeznaczone do walki) i zająć wypracowaniem rozwiązań adekwatnych do zagrożeń.

Bibliografia

- Antczak-Barzan, A. (2014). *Grupy bojowe Unii Europejskiej niewykorzystaną szansą?* Pobrane z: <http://geopolityka.org/analizy/unia-europejska/anna-antczak-barzan-grupy-bojowe-unii-europejskiej-niewykorzystana-szansa> (7.04.2017).
- Besch, S. (2016). *EU Defence, Brexit and Trump. The Good, the Bad and the Ugly*. Centre for European Reform. Pobrane z: https://cer.eu/sites/default/files/pb_defence_14dec16.pdf.
- Bildziukiewicz, M. (2013). *Armia UE: skala ambicji, ambicje skali*. Pobrane z: <http://www.psz.pl/168-archiwum/armia-ue-skala-ambicji-ambicje-skali> (7.04.2017).
- Bond, I., Besch, S., Gostyńska-Jakubowska, A., Korteweg, R., Mortera-Martinez, C., Tilford, S. (2016). *Europe after Brexit. Unleashed or Undone?* Centre for European Reform. Pobrane z: https://www.cer.eu/sites/default/files/pb_euafterBrexit_15april16.pdf.
- Ćwieluch, J. (2017). *Generalowie*. Warszawa: Wielka Litera.
- Dyson, T., Konstantinides, T. (2013). *Understanding the Limitations of the UE's Common Security and Defence Policy*. Pobrane z: <https://www.e-ir.info/2013/09/26/understanding-the-limitations-of-the-eus-common-security-and-defence-policy-a-legal-perspective/> (27.3.2017).
- Estulin, D. (2016). *W imię Allaha. Jak Zachód stworzył, sponsorował i rozpętał piekło islamskiego terroru*. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.
- Friedman G. (2012). *Następna dekada. Gdzie byliśmy i dokąd zmierzamy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Gierłowska, K. (red.) (2017). *Traktat o Unii Europejskiej. Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Karta praw podstawowych Unii Europejskiej. Teksty ustaw*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Kania, D. (2015). Krajobraz po rządach generała Kozieja. *Gazeta Polska*, 33, 6–7.
- Konarzewska, A. (2007). Grupy bojowe UE. Zaczątek euroarmii? *Bezpieczeństwo Narodowe*, 3–4, 154–173.
- Keohane D. (2016). *The Paradox of EU Defence Policy*. Pobrane z: <https://isnblog.ethz.ch/security/the-paradox-of-eu-defence-policy> (27.3.2017).
- Macierewicz, A., Kania, D., Piejko M. (2014). Odbudujemy wojsko polskie. *Gazeta Polska*, 37, 12–13.
- Koziej, S. (2016). *Reflections on the Common Security and Defence Policy ahead of the EU summit meeting – Europe needs a quality and realistic security strategy*. Pobrane z: <https://pulaski.pl/en/reflections-on-the-common-security-and-defence-policy-ahead-of-the-eu-summit-meeting-europe-needs-a-quality-and-realistic-security-strategy/> (27.3.2017).
- Modracka, P. (2016). Na Ślązaka jeszcze nie liczymy. *Gazeta Polska*, 5, 37.
- Pietrzak, L. (2016). Kto zwróci łapówki za Caracale? *Warszawska Gazeta*, 43, 30.
- Polko, R., Lichočka, J. (2014). Trzeba być przygotowanym na wszystko. *Gazeta Polska*, 11, 27.
- Mogherini, F. (2016). *Security and Defence Implementation Plan*. Brussels.
- Sosnowski, L. (red.) (2015). *Wygazanie Polski*. Kraków: Biały Kruk.
- Skrzypczak, W., Nisztor, P. (2015). Klich ograniczył zdolność bojową armii. *Gazeta Polska*, 5, 14.

- Szałek, B.Z. (2013). Problem wielopoziomowego zarządzania (Multi-Level Governance) w Unii Europejskiej w świetle prakseologii i heurystyki. W: J. Ruszkowski, L. Wojnicz (red.), *Multi-level Governance w Unii Europejskiej* (s. 61–86). Szczecin–Warszawa: IPiE US, IE UW.
- Szałek, B.Z. (2014). Poland in NATO – some Geopolitical and Praxiological Remarks. *Reality of Politics*, 5, 86–97.
- Szarpak Ł. (2009). Grupy bojowe jako element reagowania kryzysowego Unii Europejskiej. W: P. Olszewski, T. Kapuśniak, W. Lizak (red.), *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Wyzwania i zagrożenia XXI wieku* (s. 373–384). Radom: Wyższa Szkoła Handlowa.
- Whitman R.G. (2016). The UK and EU Foreign, Security and Defence Policy after Brexit. Integrated, Associated or Detached? *National Institute Economic Review*, 1 (238), R43–R50.
- Zasieczna, B., Zasieczny, A. (red.) (2004). *Encyklopedia terroryzmu*. Warszawa: Muza–Bellona.